

OJCOWIE, KTÓRYCH ZABRAKŁO.  
DOŚWIADCZENIA I WSPOMNIENIA POLSKICH SIEROT  
WOJENNYCH I POLSKO-NIEMIECKICH  
„CHILDREN BORN OF WAR”

MAREN RÖGER, LU SEEGER

---

„Dzieciom wojny” w ostatnich dziesięcioleciach poświęcono w Europie wiele uwagi, choć samo to pojęcie – w zależności od kraju i kontekstu – jest różnie rozumiane. W Finlandii na przykład określa się w ten sposób precyzyjnie wyodrębnioną grupę 70–80 tysięcy dzieci, które w czasie II wojny światowej zostały przewiezione do Szwecji. Wspomniany termin jest używany też w historiografii europejskiej w odniesieniu do potomstwa alianckich i niemieckich żołnierzy z miejscowymi kobietami. Z kolei w Niemczech media i literatura popularnonaukowa kreują obraz całego pokolenia naznaczonego traumą wojenną, nie odnosząc się przy tym do różnorodności doświadczeń poszczególnych osób. Tymczasem zgodnie z szacunkami jedną trzecią niemieckich dzieci wojna dotknęła w sposób pośredni, gdy inne, na przykład niemieckie dzieci żydowskie – ofiary Holocaustu – lub dzieci wypędzonych, spotkały się z niezwykle brutalną przemocą. Tocząca się w mediach debata, której towarzyszyły niekiedy niemieckie prace historiograficzne, była jednym z przejawów nasilającego się zainteresowania własnymi (niemieckimi) ofiarami II wojny światowej. Co ciekawe, w tym samym czasie, a więc pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX wieku, pojęcie „dzieci wojny” podobną rolę jak w Niemczech odgrywało w dyskursie holenderskim. Ten przykład pokazuje, że dzieci – z punktu widzenia historii

---

MAREN RÖGER – kulturoznawca, historyk, profesor historii Europy Wschodniej i Niemiec na Uniwersytecie w Augsburgu. E-mail: [maren.roeger@philhist.uni-augsburg.de](mailto:maren.roeger@philhist.uni-augsburg.de)

LU SEEGER – historyk, politolog, pracownik naukowy w Centrum Współczesnej Historii w Hamburgu (FZH). E-mail: [seegers@zeitgeschichte-hamburg.de](mailto:seegers@zeitgeschichte-hamburg.de)

kultury często symbol czystości i niewinności – łatwo wykorzystać w procesie konstruowania wizerunku ofiary<sup>1</sup>.

W medialnych i naukowych debatach w Polsce temat „dzieci wojny” – tu w szerokim rozumieniu dzieci dotkniętych wojną – w ostatnich latach właściwie nie był poruszany. Niektórym grupom dzieci poświęcono jednak wiele uwagi już w czasach PRL-u. Tuż po wojnie wychowawców i naukowców – podobnie jak w innych krajach europejskich – niepokoiły moralne i psychiczne skutki, które wojna i okupacja poczyniły w odniesieniu do dzieci. Instytut Higieny Psychiczej przeprowadził w 1945 r. badanie, którego wyniki wskazywały, że w czasie wojny wielu najmłodszych, aby przeżyć, musiało zapomnieć o podstawowych zasadach moralnych, odnosić się z pogardą do autorytetów i lekceważyć normy społeczne<sup>2</sup>. Problematyka polskich „dzieci wojny” była omawiana także na międzynarodowych konferencjach, takich jak „Semaines Internationales d’Etude pour l’Enfances Victime de Guerre” w Zurychu w 1945 r. i w Warszawie w 1948 r. W ich trakcie rozważano zarówno zagadnienia, takie jak śmierć bliskich osób, doświadczenia przemocy czy psychiczne skutki wojny, np. poczucie winy oraz koszmary senne, jak i kwestie samodzielności oraz woli przeżycia dzieci w różny sposób dotkniętych w Polsce wojną i okupacją<sup>3</sup>. Publikacje, które ukazały się w latach pięćdziesiątych, opisywały cierpienia dzieci pod niemiecką okupacją: nie tylko germanizację, ale także ich martyrologię w obozach w Łodzi i Potulicach, podczas pseudomedycznych eksperymentów i w trakcie akcji pacyfikacyjnych<sup>4</sup>. Losy przymusowo germanizowanych polskich dzieci stały się przy tym przedmiotem szerszej debaty publicznej – wspomnienia Alojzego Twardeckiego, który doświadczył tego procederu, były kilkakrotnie wznawiane<sup>5</sup>. Mówiono i pisano również o małoletnich robotnikach przymusowych<sup>6</sup> oraz dzieciach i młodzieży uczestniczących w powstaniu war-

---

<sup>1</sup> Vide: M. Venken, M. Röger, *Growing up in the shadow of the Second World War: European perspectives/ Grandir dans les brumes de la Seconde Guerre mondiale. Perspectives européennes*, „European Review of History/ Revue européenne d’histoire”, 2015, Vol. 15 (2), s. 199–220. Tam również dalsze wskazówki bibliograficzne.

<sup>2</sup> N. Stargardt, *Maikäfer flieg! Hitlers Kinder und der Krieg*, München 2006 (wydanie oryginalne: *Witnesses of War. Children’s lives under the Nazis*, London 2006), s. 428.

<sup>3</sup> W.T. Theiss, *Kindheit im Zweiten Weltkrieg, Übersicht über die polnischen Forschungen aus den Jahren 1945–2005*, [w:] *Zwischen Zwangsarbeit, Holocaust und Vertreibung. Polnische, jüdische und deutsche Kindheiten im besetzten Polen*, red. K. Ruchniewicz, J. Zinnecker, Weinheim 2007, s. 79–86.

<sup>4</sup> Ibid., s. 81 i nast. Wśród opracowań naukowych przede wszystkim publikacje Romana Hrabara, który opierał się na aktach prawnych np. R.Z. Hrabar, *Hitlerowski rabunek dzieci polskich*, Katowice 1960.

<sup>5</sup> Vide: A. Twardecki, *Szkoła janczarów. Listy do niemieckiego przyjaciela*, Warszawa 1969.

<sup>6</sup> Z najnowszych opracowań vide: J.D. Steinert, *Deportation und Zwangsarbeit. Polni-*

szawskim, których pamięć w różnych okresach kilkakrotnie uczczono monumentami. Literacki pomnik pokolenia młodych powstańców stworzył Roman Bratny w książce *Kolumbowie* z 1957 r., która w roku 1970 posłużyła jako podstawa scenariusza filmu Janusza Morgensterna. Z kolei na początku lat osiemdziesiątych Związek Harcerstwa Polskiego wznosił na obrzeżach warszawskiego Starego Miasta pomnik przedstawiający dziecko z insygniami powstania i bronią, z powodu której „Mały Powstaniec” jest w Polsce w niektórych kręgach krytykowany<sup>7</sup>. Pod wpływem transformacji polityczno-społecznej w czasach „Solidarności” we wspomnianej dekadzie po raz pierwszy zaczęto także analizować sytuację polskich dzieci pod okupacją sowiecką oraz losy dzieci żydowsko-polskich<sup>8</sup>. Od politycznego przełomu, a w jeszcze większym stopniu od końca lat dziewięćdziesiątych, powstają zrzeszenia osób poszkodowanych przez wojnę. „Dzieci Holocaustu” wspominają swoje dzieciństwo w czasach nazizmu, które najczęściej oznaczało uwięzienie i/lub dorastanie w chrześcijańskich rodzinach polskich albo w instytucjach opiekuńczych, nierzadko powiązane ze zmianą tożsamości<sup>9</sup>. Z kolei Fundacja „Moje wojenne dzieciństwo” gromadzi i publikuje wspomnienia, które pokazują, jak wszechobecne wśród polskich dzieci było w czasie wojny doświadczenie przemocy. Fundacja organizuje również sympozja, aby umożliwić „dzieciom wojny” nawiązanie kontaktu, a także inicjuje wystawy<sup>10</sup>.

Druga wojna światowa dotknęła dzieci na okupowanych terenach Polski w przeróżny sposób. W niniejszym artykule przedmiotem zainteresowania będą dwie grupy dzieci, którym dotychczas w badaniach poświęcano niewiele uwagi: dzieci z polsko-niemieckich związków nawiązanych podczas okupacji i polskie sieroty wojenne. Stosunkowo nieduże zainteresowanie drugą z tych grup zaskakuje, ponieważ straty ludnościowe na obszarach Polski były procentowo wyższe niż w jakimkolwiek innym kraju zaangażowanym w wojnę. Nieżydowscy mężczyźni zginęli w większości w wyniku prześladowań przez niemieckie

---

*sche und sowjetische Kinder im nationalsozialistischen Deutschland und im besetzten Osteuropa 1939–1945*, Essen 2013.

<sup>7</sup> Vide: np. H. Gill-Piątek, *Wojna dzieci pod flagą biało-czerwoną*, <http://www.krytyka-polityczna.pl/HannaGill-Piatek/Wojnadzieciopodflagabialo-czerwona/menuid-27.html>, [data dostępu: 4.02.2015].

<sup>8</sup> Pierwsze niezależne badania dotyczące przymusowego pobytu polskich dzieci w Związku Radzieckim przed 1945 r. i po nim opublikowano w 1982 r. Vide: W.T. Theiss, op.cit., s. 83.

<sup>9</sup> Por. M. Ansilewska, *Accepting Jewish roots for a pair of shoes: identity dilemmas of Jewish children in Poland during the Second World War and in the early post-war years*, „European Review of History/ Revue européenne d’histoire”, 2015, Vol. 15 (2), s. 348–367.

<sup>10</sup> Informacje o fundacji można znaleźć pod adresem: <http://www.mojewojennedziecinstwo.pl/index.php?plik=glowna#>, [data dostępu: 4.02.2015].

lub sowieckie władze okupacyjne lub jako członkowie Armii Krajowej czy innych organizacji podziemnych. Ocenia się, że w powojennej Polsce pozostało ok. 1,1 miliona sierot i pólsierot<sup>11</sup>. Mniej zastanawia ograniczone zainteresowanie badaniami niemiecko-polskich „Children Born of War”<sup>12</sup>, ponieważ kontakty seksualne pomiędzy niemieckimi okupantami i Polakami do niedawna nie wzbudzały zainteresowania ani społeczeństwa, ani historiografii. W niniejszym artykule istotne będzie pytanie, jak pólsieroty i dzieci z polsko-niemieckich związków w różnych fazach swojego życia odczuwały czy też retrospektywnie interpretowały spowodowany wojną brak ojca<sup>13</sup>. Mimo dużych różnic pomiędzy dwiema wspomnianymi grupami wspólny ich ogląd wydał się nam słuszny, ponieważ należące do obu grup dzieci dorastały bez biologicznych ojców, o których działalności – choć z różnych powodów – w rodzinach się nie mówiło. Celem opracowania będzie zatem przedstawienie podejścia do zagadnienia polskich „dzieci wojny” w badaniach niemieckojęzycznych. Realizacji tego celu posłuży analiza 22 rozmów, zaprezentowanych bliżej w kolejnej części artykułu. Uwaga zostanie skupiona na latach powojennych, ale także na retrospektywnych interpretacjach późniejszego życiorysu badanych, które wiążą się z brakiem ojca, oraz na pytaniach o tożsamość. W tym kontekście będą istotne następujące kwestie:

- Kiedy i w jaki sposób dzieci dowiedziały się, kim był ich ojciec lub o jego śmierci?
- Jak wyglądała sytuacja materialna dzieci i czy doświadczały one dyskryminacji w środowisku społecznym i/lub w rodzinie?
- W jaki sposób mówiono w rodzinach o ojcach?
- Jaką rolę odgrywał brak ojca w dalszym życiu badanych?

---

<sup>11</sup> Ze względu na złożoną sytuację okupacyjną na terenach Polski, przesunięcie granic i dużą mobilność ludności w czasie II wojny światowej i po niej ustalenie dokładniejszych liczb nie jest możliwe. Dane: A. Kołakowski, *Opieka nad dzieckiem sierocym w województwie gdańskim w latach 1945–1956*, Gdańsk 2010, s. 57, 189 i nast. Lu Seegers dziękuje za wskazówki bibliograficzne Barbarze Klich-Kluczewskiej.

<sup>12</sup> Vide: M. Röger, *Kriegsbeziehungen. Prostitution, Intimität und Gewalt im besetzten Polen 1939–1945*, Frankfurt am Main 2015. Książka ukazała się w języku polsku pt. *Wojenne związki. Polki i Niemcy podczas okupacji*, Warszawa 2016. Więcej o polityce niemieckich okupantów wobec „Children Born of War” w Polsce vide M. Röger, *Besatzungskinder in Polen: Nationalsozialistische Politik und Erfahrungen in der Volksrepublik*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte”, 2017, Vol. 1. Dzieci przymusowych robotników nie będą tutaj brane pod uwagę. Vide: G. Schwarze, *Kinder, die nicht zählten. Ostarbeiterinnen und ihre Kinder im Zweiten Weltkrieg*, Essen 1997.

<sup>13</sup> Podejście do tego zagadnienia na poziomie politycznym będzie przedmiotem dalszych badań.

## PRÓBA BADAWCZA I METODA

Rozmówcy zaliczeni w niniejszym artykule do grupy niemiecko-polskich „Children Born of War” to osoby, które – gdy dowiedziały się, że ich ojciec nosił niemiecki mundur – zwróciły się do instytucji o nazwie Deutsche Dienststelle für die Benachrichtigung der nächsten Angehörigen von Gefallenen der ehemaligen deutschen Wehrmacht (WASt, Niemiecki Urząd ds. Zawiadamiania Najbliższych Krewnych Poległych Żołnierzy Dawnego Niemieckiego Wehrmachtu). Urząd ten zarządza dokumentami ok. 15 milionów żołnierzy Wehrmachtu, a częściowo również członków paramilitarnych organizacji SS i policji. Od lat osiemdziesiątych ze strony tzw. dzieci Wehrmachtu i „Children Born of War”<sup>14</sup>, także z Polski, spływają do niego coraz liczniejsze prośby o pomoc. Pracownicy WASt-u umożliwili Maren Röger pisemny kontakt z osobami, które zwróciły się do urzędu w sprawie niemiecko-polskich związków. Po wysłaniu pisemnych próśb o spotkanie przeprowadzono 20 rozmów. Ośmiu z nich nie poddano analizie, ponieważ – wbrew informacjom przekazanym przez rozmówców w odpowiedzi na ogłoszenie i potwierdzonym w telefonicznej rozmowie wstępnej – okazało się, że ich domniemana polska matka lub domniemany niemiecki ojciec z Rzeszy (reichsdeutsch) w rzeczywistości należeli do kategorii tzw. folksdojczów. Wszyscy badani rozpoczęli już wcześniej aktywne poszukiwania śladów ojca, co oznacza, że należeli do grupy świadomych „Children Born of War” i ten aspekt tożsamości miał dla nich na tyle duże znaczenie, że postanowili go zbadać głębiej. Większość rozmów przeprowadzono w latach 2010–2013 w języku polskim, w dwóch przypadkach w niemieckim i polskim. Były to rozmowy skoncentrowane na problemie, częściowo ustrukturyzowane za pomocą kilku pytań naprowadzających. Dotyczyły historii zarówno rodziny, jak i jej miejsca w życiu danej osoby<sup>15</sup>. Analiza autointerpretacji rozmówców – tej samej liczby mężczyzn i kobiet – odgrywała, zgodnie założeniami metody biograficznej w socjologii, istotną rolę w procesie badawczym<sup>16</sup>.

---

<sup>14</sup> O historii WASt i podejściu tej instytucji do kwestii „dzieci okupacji” – vide: W. Remmers, L. Norz, *Né maudit – Verwünscht geboren – Kriegskinder: Erfahrungswast*, cz. 2, Berlin 2008.

<sup>15</sup> Rozmowy trwały od dwóch do sześciu godzin. Po nagraniu na nośnik MP3 dokonano ich częściowej transkrypcji. Maren Röger dziękuje za pomoc Katarzynie Chimiak. W dalszej części artykułu przy pierwszym odwołaniu będzie podawany pełny opis rozmowy (po dokonaniu pseudonimizacji), a przy kolejnych – skrócony. Kilka z osób nie mieszka w Polsce, co w pewnych punktach miało wpływ na ich interpretacje, ale nie jest to przedmiotem analizy w tym artykule. Vide: M. Röger, *Besatzungskinder...*

<sup>16</sup> Vide: R. Breckner, *Von den Zeitzeugen zu den Biographen. Methoden der Erhebung und Auswertung lebensgeschichtlicher Interviews*, [w:] *Alltagskultur, Subjektivität und*

Aby odkryć, jakie indywidualne znaczenie przypisują polskie pól sieroty wychowywaniu bez ojca, Lu Seegers z pomocą tłumaczki przeprowadziła w marcu i kwietniu 2006 r. dziesięć wywiadów<sup>17</sup>. Rozmówcy – pięciu mężczyzn i pięć kobiet – urodzili się pomiędzy 1935 a 1945 r. Większość z nich prawie wcale lub wcale nie znała swojego ojca. Dane kontaktowe siedmiu respondentów uzyskano za pośrednictwem Fundacji Polsko-Niemieckie Pojednanie z siedzibą w Warszawie, która na podstawie niemiecko-polskiej umowy z 16 października 1991 r. udziela konkretnej pomocy byłym robotnikom przymusowym i więźniom obozów koncentracyjnych. Kontakt z pozostałymi trzema rozmówcami nawiązano dzięki osobom prywatnym. Rozmówcy pochodzili z różnych regionów Polski: z Warmii, która do 1945 r. należała do Prus Wschodnich, z Dąbrowy Górniczej, a także z Leszna. Trzy osoby – dwie kobiety i jeden mężczyzna – urodziły się w Generalnym Gubernatorstwie. Dwaj kolejni mężczyźni pochodzili z Kresów. Trzech rozmówców miało korzenie mieszczańskie – ich ojcowie, jak kupcy, policjanci i zarządcy gospodarstw rolnych, należeli do klasy średniej. Pozostali pochodzili z uboższych warstw chłopstwa. Siedem osób – zarówno mężczyźni, jak i kobiety – ukończyło studia. Przekrój grupy badanych odzwierciedla tym samym ograniczone możliwości nawiązania kontaktu. Gotowość do rozmowy zgłosiły przede wszystkim osoby z wyższym wykształceniem. Podczas rozmów starano się aktywować sceniczny typ narracji i otwarty styl opowiadania. W pierwszej części rozmowy rozmówcy przedstawiali historię swojego życia, w drugiej odpowiadali na pytania otwarte, a w trzeciej na pytania z katalogu pytań naprowadzających<sup>18</sup>. Interpretacja uzyskanych wypowiedzi opiera się na jakościowej analizie treści i odwołuje się do hermeneutyki głębi, która umożliwia nie tylko dotarcie do logicznego sensu biografii, ale także zbadanie wewnętrznych sprzeczności, odległych skojarzeń oraz opowieści maskujących. W odkrywaniu aktualnych i retrospektywnych interpretacji zawartych w rozmowach najistotniejszą rolę odgrywają – ukazane w dalszych częściach artykułu – kategorie doświadczenia, pamięci i narracji<sup>19</sup>. Analiza rozmów zmierza do zestawienia ze sobą prób nadania subiektywnego sensu poszczegól-

---

*Geschichte. Zur Theorie und Praxis von Alltagsgeschichte*, red. B. Geschichtswerkstatt, Münster 1994, s. 199.

<sup>17</sup> Rozmowy i ich transkrypcje zostały przetłumaczone przez Agnieszkę Jurek. Nazwiska wszystkich rozmówców zanonimizowano.

<sup>18</sup> Więcej o sposobie prowadzenia rozmowy – vide: D. Wierling, *Oral History*, [w:] *Neue Themen und Methoden der Historischen Wissenschaften*, red. M. Maurer, Stuttgart 2003, s. 81–151, zwłaszcza s. 129.

<sup>19</sup> Więcej o ramach teoretycznych i metodycznych – vide: L. Seegers, „*Vati blieb im Krieg*“. *Vaterlosigkeit als generationelle Erfahrung im 20. Jahrhundert – Deutschland und Polen*, Göttingen 2013, s. 128–140.

nym historiom życia i dopuszczalnych w danej społeczności sposobów przepracowywania doświadczeń. Trzeba przy tym mieć na uwadze, że większość rozmówców w trakcie przeprowadzania rozmów była w wieku, w którym wiele osób dokonuje bilansu życia i – zwłaszcza ze względu na pojawienie się wnuków oraz rolę dziadków – w nowy sposób spogląda na swoje dzieciństwo.

#### DOŚWIADCZENIA W ŚRODOWISKU SPOŁECZNYM

Badania dotyczące „Children Born of War” prowadzone w zachodniej i północnej Europie pokazują, że procentowo duża grupa była we wczesnym dzieciństwie dyskryminowana ze względu na swoje pochodzenie przez kolegów szkolnych, nauczycieli lub inne osoby dorosłe<sup>20</sup>. Co ciekawe, doświadczenia polskich „Children Born of War” wydają się nie we wszystkich punktach zbieżne z tym, co przeżywały osoby o podobnym rodowodzie na zachodzie Europy. Tylko nieliczni badani spośród polskich „Children Born of War” doświadczyli publicznego poniżania. Ze względu na ograniczoną liczbę wywiadów trzeba ostrożnie podchodzić do ich wyników. Jednak możemy zaobserwować ciekawy wzór, którego potwierdzenie wymaga jednak dalszych badań<sup>21</sup>. Dorota P. nie doświadczyła wyśmiewania przez rówieśników, ale w społeczności małego miasta pogardę okazywały jej osoby dorosłe. W pamięć wryła jej się scena, gdy pewna kobieta nazwała ją brudasem<sup>22</sup>. Panią H. z kolei rówieśnicy przezywali szwabką. Wspomina również, że w przedszkolu w Przedborzu była bita przez inne dzieci<sup>23</sup>. Także Krzysztofowi R. rówieśnicy otwarcie ubliżali. Raz padło przy tym wręcz słowo „hitlerowiec”. Jednak siła fizyczna pozwalała mu utrzymywać te szykany w ryzach<sup>24</sup>. Już przytoczone powyżej historie pokazują, w jak różny sposób pochodzenie ojca-okupanta zostaje zintegrowane z własną narracją biograficzną. Dorota P. w przeżyciach z wczesnego dzieciństwa upatruje źródło późniejszego poczucia niepewności, podczas gdy R., który chętnie uprawiał sport i zaciągnął

---

<sup>20</sup> Por. S. Lee, I.C. Mochmann, B. Stelzl-Marx, *The Children of the Occupation Born During the Second World War and Beyond – An Overview*, „Historical Social Research/Historische Sozialforschung”, 2009, Vol. 34 (3), s. 263–281, tu: s. 264–268.

<sup>21</sup> Projekt badawczy o polskich dzieciach ze związków Polek z okupantami prowadzi Jakub Gałęziowski w ramach międzynarodowego projektu „Children Born of War – Past, Present and Future”. Więcej informacji nt. można znaleźć na stronie internetowej: [www.chibow.org](http://www.chibow.org).

<sup>22</sup> Vide: Dorota P., rozmowa przeprowadzona przez Maren Röger, Rybnik, 10 października 2010 r., MP3.

<sup>23</sup> Vide: Iwona H., rozmowa przeprowadzona przez Maren Röger, Wiedeń, 29 listopada 2010 r., MP3.

<sup>24</sup> Vide: Krzysztof R., rozmowa przeprowadzona przez Maren Röger, Toruń, 11 listopada 2010 r., MP3.

się do wojska – szkoły męskości<sup>25</sup>, postrzega te doświadczenia jako coś, co pozwoliło mu się zahartować i z czym od początku po męsku się zmierzył. Oczywiście jest, że prezentowane narracje odpowiadają w tym przypadku na oczekiwania związane z zachowaniem typowym dla danej płci.

Biograficzną reprezentację siebie wyłaniającą się z wywiadów można opisać jako syntezę doświadczeń, która jest konstruowana z jednej strony w wyniku ich nawarstwiania się w czasie, z drugiej zaś z uwzględnieniem teraźniejszej perspektywy rozmówcy. Wielowarstwowe interpretacje i przetworzenia przeżyć tracą przy tym swoją przejrzystość jako pojedyncze elementy i stapiają się ze sobą w ramach tego, na czym w danym momencie skupia się uwaga. Rozmowa prezentuje zatem aktualny zarys rekapitulacji doświadczeń, w której nie można jednoznacznie oddzielić wspomnianego przeżycia od jego współczesnej interpretacji. Tym samym centralne znaczenie zyskuje czas, który łączy wydarzenie historyczne i teraźniejszą sytuację narracyjną, ponieważ należy założyć, że w ciągu swojego życia każdy człowiek wielokrotnie przypomina sobie decydujące wydarzenia biograficzne, rozważa je i na podstawie bieżących doświadczeń na nowo interpretuje<sup>26</sup>.

Wspólny w historiach pani P. i pana Krzysztofa R. jest fakt – co jednocześnie pozwala wyjaśnić w kategoriach historycznopolitycznych brak dyskryminacji w innych przypadkach – iż obie te osoby dorastały w miejscowościach, w których ich matki żyły w czasie okupacji. Krewni, znajomi i sąsiedzi wiedzieli zatem o związku matki z mężczyzną z kręgów okupacyjnych i traktowali go z dezaprobatą jako przejaw braku patriotyzmu albo też czerpali z niego korzyści, a dopiero później przyłączyli się do głosów ogólnonarodowego oburzenia na takie zachowanie<sup>27</sup>.

W większości przypadków nie było jednak ciągłości, jeśli chodzi o miejsce zamieszkania matki w czasie okupacji i po wojnie. Część kobiet, które poczęły dzieci z Niemcami, pracowała w czasie wojny poza rodzinną miejscowością (i później do niej nie wróciła)<sup>28</sup>, kolejne świadomie przeprowadziły się po

---

<sup>25</sup> Vide: U. Frevert, *Das Militär als Schule der Männlichkeiten*, [w:] *Männlichkeiten und Moderne. Geschlecht in den Wissenskulturen um 1900*, red. U. Brunotte, R. Herrn, Bielefeld 2008, s. 57–75.

<sup>26</sup> L. Seegers, op.cit., s. 130.

<sup>27</sup> Więcej o podejściu do tej kwestii w latach powojennych – vide: M. Röger, *Verdrängter Besatzungsalltag: Intime Kontakte zwischen Deutschen und Polen 1939–1945 und ihre Nachgeschichte*, „Historie. Jahrbuch des Zentrums für Historische Forschung Berlin der Polnischen Akademie der Wissenschaften“, 2013/2014, Vol. 7, s. 170–181.

<sup>28</sup> Np. matka Grażyny B., która pracowała jako pielęgniarka w Słucku, albo matka Piotra F., która dobrowolnie zgłosiła się do pracy z dala od rodzinnej miejscowości. Vide: Grażyna Erika B., rozmowa przeprowadzona przez Maren Röger, Cottbus, 29 października



zakończeniu wojny w inne miejsce w granicach Polski<sup>29</sup>. Niektóre przebywały do zakończenia wojny w Niemczech, a po powrocie zamieszkały w nowych okolicach. W trzech przypadkach kobiety wybrały tzw. ziemie odzyskane. Na terenach należących wcześniej do Niemiec miały zagwarantowaną anonimowość społeczną – w otoczeniu znajdowały się bowiem wyłącznie osoby, które niedawno się sprowadziły, a dodatkowo można było znaleźć mieszkanie, niekiedy nawet jeszcze umeblowane<sup>30</sup>. Przesunięcie granic Polski na zachód stworzyło możliwość – której nie było w innych krajach – ukrycia skutków związku z okupantem. Okazję do tego dawała także polska administracja – w czasach nazizmu liczne dokumenty uległy zniszczeniu, do potwierdzenia tożsamości w urzędzie stanu cywilnego wystarczał zaledwie jeden świadek. Niektóre z matek wykorzystywały tę sytuację i albo fałszowały rok urodzenia dziecka, tak, aby z czysto matematycznego punktu widzenia nie mogło być ono dzieckiem z polsko-niemieckiego kontaktu, albo podawały fikcyjne dane ojca, albo też zmieniały całe nazwisko. Z tych powodów „Children Born of War” trudniej było w Polsce zidentyfikować i rzadziej dyskryminowano je w szerszych kręgach społecznych.

Mimo to doświadczenia dyskryminacyjne nie były „Children Born of War” zupełnie obce. Dyskryminacja rzadko jednak wynikała z faktu posiadania ojca-okupanta, a częściej z tego, że były one dziećmi pozamałżeńskimi. Częścią biurokratycznych procedur w PRL-u była – i w dzisiejszej Polsce nadal jest – konieczność podawania w różnych sytuacjach imienia ojca – w efekcie w szkole dzieci okupantów, które zwykle nie podawały danych ojca, musiały przyznawać się to tego, że są dziećmi nieślubnymi. Katarzyna Ś. przywołuje następujące wspomnienie ze szkoły: kiedy w klasie proszono o podanie imion matki i ojca, mówiła po prostu, że matka ma na imię Janina, a o ojcu nic nie mówiła – i wtedy rozlegało się buczenie<sup>31</sup>. To doświadczenie towarzyszyło rozmówczyni przez całe życie, ponieważ w każdym zeznaniu podatkowym czy podczas podpisywania umów pytano ją o imiona rodziców. Choć w czasie okupacji liczne rodziny zostały rozbite, a wiele dzieci stało się półsierotami, bycie dzieckiem pozamałżeńskim oznaczało stygmatyzację.

Polskie półsieroty z kolei, jeśli w ogóle czuły się dyskryminowane, to z innych powodów, gdyż ich rodzice – z jednym tylko wyjątkiem – byli małżeństwami.

---

2010 r., MP3; Piotr F., rozmowa przeprowadzona przez Maren Röger, Malbork, 10 listopada 2010 r., MP3.

<sup>29</sup> Np. matka Iwony H.

<sup>30</sup> Vide: B. Halicka, *Polens Wilder Westen. Erzwungene Migration und die kulturelle Aneignung des Odraums 1945–1948*, Paderborn 2013.

<sup>31</sup> Vide: Katarzyna Ś., rozmowa przeprowadzona przez Maren Röger, Kraków, 4 listopada 2010 r., MP3.

Spośród dziesięciorga rozmówców tylko dwoje wspomniało o negatywnych doświadczeniach związanych ze środowiskiem społecznym. Janina K., urodzona w 1944 r. w Lesznie, gdzie również dorastała, opowiada, że czuła się źle traktowana przez sąsiadów, ponieważ nazywali ją „córka wdowy”. Jako dziecko i młoda dziewczyna odbierała to określenie jako dyskredytujące i niesprawiedliwe. Do dziś – jak mówi w wywiadzie – towarzyszy jej elementarny brak pewności siebie, który jest skutkiem dzieciństwa bez ojca i kierowanych do niej lekceważących uwag: „Zawsze się myśli, że jest się gorszym i nie ma się odwagi śmiało podejmować życiowych decyzji, nawet jeśli wiadomo, że jest się w stanie iść do przodu”<sup>32</sup>. Przykład Janiny K. pokazuje, że w procesie przypominania świadome, przedświadome i nieświadome warstwy psychiki działają łącznie. Utrwalone zostają przede wszystkim te wspomnienia, które dotyczą albo wydarzeń wywierających silne wrażenie, o dużym znaczeniu emocjonalnym czy biograficznym, albo często powtarzanych czynności i codziennej rutyny<sup>33</sup>. Wspomnienia stanowią zatem odbicie nawarstwionych doświadczeń<sup>34</sup>. Mózg nastawiony jest bowiem na nawyki, co oznacza, że ludzie pamiętają przede wszystkim rzeczy najbliższe ich doświadczeniom i łączą je z nowymi wrażeniami<sup>35</sup>.

Wacław K. również doświadczył dyskryminacji, o której opowiada w rozmowie. Nie wiąże on jednak tych doświadczeń z brakiem ojca, ale w większym stopniu z faktem, że rodzina K. musiała uciekać z Brzeżan. Podczas sowieckiej okupacji ojciec – żandarm – został deportowany do ZSRR. W Manieczkach, gdzie rodzina znalazła się po zakończeniu wojny, inne dzieci – jak wspomina Wacław K. – przezywały go parobkiem. Z wyjątkiem Janiny K. i Jerzego G. także pozostali rozmówcy musieli w czasie wojny lub po niej opuścić rodzinne miejscowości, co wprawdzie – jak mówią – nie wiązało się doświadczeniem dyskryminacji, ale oznaczało destabilizację osobistą i materialną.

Rozmówcy, którzy stracili ojców – inaczej niż „Children Born of War” – postrzegali zmianę miejsca zamieszkania nie jako szansę, ale przede wszystkim jako niezwykle trudne doświadczenie, które pociągnęło za sobą materialne i mentalne skutki – zwłaszcza jeśli osoby te pochodziły z mieszczańskiej klasy średniej. Ale także dla rodzin, które w czasie wojny i po niej nie musiały zmieniać miejsca zamieszkania, strata ojca miała konsekwencje materialne. Jerzy G. urodził się w 1937 r. w warmińskiej miejscowości Podlejski. Jego ojciec był

---

<sup>32</sup> Janina K., rozmowa przeprowadzona przez Lu Seegers, Leszno, 7 kwietnia 2006 r., transkrypcja, s. 2.

<sup>33</sup> D. Wierling, *Oral History...*, s. 96.

<sup>34</sup> Ead., *Geboren im Jahr Eins. Der Jahrgang 1949 in der DDR. Versuch einer Kollektivbiographie*, Berlin 2002, s. 19.

<sup>35</sup> M. Thießen, *Gedächtnisgeschichte. Neue Forschungen zur Entstehung und Tradierung von Erinnerungen*, „Archiv für Sozialgeschichte”, 2008, Vol. 48, s. 607–634, s. 610.

rolnikiem, w 1945 r. zginął podczas deportacji przez Armię Czerwoną. Jak mówi Jerzy G., bez męża sytuacja matki w gospodarstwie stała się właściwie beznadziejna, ponieważ warunki w rolnictwie w latach pięćdziesiątych były niezwykle trudne. Gospodarstw wprawdzie przymusowo nie kolektywizowano, ale na chłopów nałożono ogromne obciążenia w postaci dostaw obowiązkowych. Z tego powodu Jerzy G. już jako ośmiolatek musiał pomagać matce w ciężkiej pracy w polu<sup>36</sup>. Przedstawiane przez innych rozmówców interpretacje trudnej sytuacji materialnej są zróżnicowane – w zależności od tego, czy w rodzinie byli mężczyźni i czy matka, która w wielu przypadkach awansowała do roli jedynej żywicielki rodziny, miała możliwość podjęcia pracy. Można jednak wyraźnie zauważyć, że przyczyny biedy upatrywano raczej w kształtującym się po 1944 r. systemie komunistycznym niż w utracie ojca.

#### POZYCJA DZIECI W RODZINACH MATEK

Dużo pozytywniej niż sytuację materialną badane pól sieroty oceniają retrospektywnie życie w swoich rodzinach. Z reguły osoby te czuły się w dzieciństwie kochane i wspierane przez matki, rodzeństwo oraz krewnych. Niemniej jednak rodzina odczuwała praktyczne i emocjonalne skutki utraty ojca. Najczęściej związki dzieci z innymi najbliższymi stawały się silniejsze, zwłaszcza dziadkowie oferowali praktyczną pomoc w gospodarstwie domowym i w wychowaniu dzieci oraz emocjonalne wsparcie<sup>37</sup>. Zdarzały się jednak także ambiwalentnie postrzegane doświadczenia i konstelacje rodzinne: babcie i dziadkowie nie zawsze są przedstawiani w opowieściach jako osoby wspierające. Niekiedy degradowali oni swoje córki do roli dzieci i przejmowali wbrew ich woli kontrolę nad wychowaniem wnuków. Tak było np. w przypadku Janiny K. Opowiada ona, że babcia nieustannie ingerowała w wychowanie i narzucała matce swoją wolę<sup>38</sup>. Niezależnie jednak od układu relacji w rodzinie zwłaszcza badane kobiety podkreślają ogromną tęsknotę za ojcem, która pojawiła się w dzieciństwie i towarzyszyła im częściowo przez całe życie. Kamila S. mówi np.: „Jeśli o mnie chodzi, bardzo brakowało mi ojca, strasznie mi go brakowało, zawsze zazdrościłam koleżankom, które miały ojców”<sup>39</sup>. Z tego powodu nie chciała odwiedzać szkolnych koleżanek – obecność ich ojców sprawiała jej ból. Podobnie było w przypadku Teresy S.,

<sup>36</sup> Jerzy G., rozmowa przeprowadzona przez Lu Seegers, Poznań, 5 kwietnia 2006 r., transkrypcja, s. 2.

<sup>37</sup> Vide: E. Chvojka, *Geschichte der Großelternrollen vom 16. bis zum 20. Jahrhundert*, Wien 2003, s. 349.

<sup>38</sup> Janina K., rozmowa, transkrypcja, s. 5.

<sup>39</sup> Kamila S., rozmowa przeprowadzona przez Lu Seegers, Poznań, 27 marca 2006 r., transkrypcja, s. 9.

która urodziła się w 1941 r. w Radzynie Podlaskim, a później mieszkała w Lublinie. Chociaż rozmówczyni i jej matce pod względem materialnym wiodło się stosunkowo dobrze, również ona podkreśla tęsknotę za ojcem:

Moja matka pracowała, nigdy nie byłam głodna, czułam się kochana przez matkę, która zawsze próbowała spełniać moje życzenia. Ale było też poczucie samotności, przede wszystkim w Boże Narodzenie albo w niedziele. Tęskniłam za nim, bardzo mi go brakowało<sup>40</sup>.

Ciągle wierzyła, że życie jest piękniejsze, gdy ma się ojca.

W przeciwieństwie do kobiet badani mężczyźni bardzo rzadko wspominają o tęsknocie za ojcem. Takie emocje przypisują, jak np. Janusz B. albo Jerzy G., raczej swoim siostrą, które – co podkreślają – cierpiały mocniej i dłużej niż oni sami<sup>41</sup>. Mimo to, podobnie jak badane kobiety, także i mężczyźni byli przeważnie negatywnie nastawieni do ponownego zamążpójścia matki. Szczególnie wyraźnie przejawia się to w historii Marka L., który urodził się w 1936 r. w Warszawie i tam dorastał. W rozmowie żałuje on swojego zachowania w dzieciństwie:

[...] to było w roku 1948 lub 1949, moja matka, urodzona w 1912 roku, miała dopiero 36 lat, była więc młodą, atrakcyjną kobietą. Nagle pojawił się ktoś, kto bardzo się nią zainteresował i chciał się z nią ożenić. Rozmawiała ze mną o tym, a ja powiedziałem, że się nie zgadzam i ona mnie posłuchała. Myślę, że to nie było w porządku<sup>42</sup>.

W badanej grupie znalazła się tylko jedna kobieta, której matka po śmierci ojca z kimś się związała. Chodzi tu o Elżbietę L., która urodziła się w 1942 r. jako córka przymusowej robotnicy w miejscowości Schloßberg (w Prusach Wschodnich). W wywiadzie Elżbieta L. nic nie mówi o swoim ojcu. Być może jej matka została wykorzystana seksualnie przez niemieckiego pracodawcę. Jako dziecko Elżbieta L. uniknęła dyskryminacji w środowisku społecznym prawdopodobnie dlatego, że jej matka mieszkała i pracowała po wojnie u rodziny lekarzy w Warszawie. Małżeństwo matki ze starszym o 20 lat szewcem córka zaakceptowała bez oporu, ale mężczyzna ten nie stał się dla niej nigdy bliską

---

<sup>40</sup> Teresa S., rozmowa przeprowadzona przez Lu Seegers, Wrocław, 3 kwietnia 2006 r., s. 22.

<sup>41</sup> Janusz B., rozmowa przeprowadzona przez Lu Seegers, Kraków, 1 kwietnia 2006, transkrypcja, s. 4; Jerzy G., rozmowa, transkrypcja, s. 5.

<sup>42</sup> Marek L., rozmowa przeprowadzona przez Lu Seegers, Warszawa, 30 marca 2006 r., transkrypcja, s. 11.

osobą. Dla matki było przy tym z pewnością ważne, aby poprzez zawarcie małżeństwa zmyć „hańbę” wynikającą z posiadania nieślubnego dziecka<sup>43</sup>.

Z wyjątkiem matki Elżbiety L. owdowiałe kobiety ominął zatem „boom matrymonialny”, który mimo znacznego niedoboru mężczyzn ogarnął zarówno PRL, jak i inne kraje europejskie<sup>44</sup>. Wiąże się to przypuszczalnie z jednej strony z funkcjonującym w społeczeństwie wyobrażeniem „dumnej wdowy”. Z drugiej zaś mogło wiązać się ze specyficzną formą podtrzymywania pamięci o ojcu w warunkach systemu komunistycznego. Wspomnienia o ojcach pielęgnowano w rodzinach często w szczególnie sposób, właśnie dlatego że nie można było ich artykułować publicznie.

Zupełnie inaczej kształtowała się sytuacja w rodzinach „Children Born of War”, którym nie tylko opowiadano kłamstwa na temat biologicznych ojców, ale którym także – ze względu na ich „złe” pochodzenie – wiele negatywnych doświadczeń przyniosły relacje z własnymi dziadkami, ciotkami i wujkami, późniejszymi ojczymami i przyrodnim rodzeństwem, a niekiedy wręcz z własnymi matkami. Dorota P. musiała znosić liczne obelgi nie tylko w szkole, ale również kilku członków rodziny wygłaszało pod jej adresem pogardliwe uwagi. Babka nazywała ją wyłącznie bękartem. Również ciotka brała udział w rodzinnym szykanowaniu. Kiedy pewnego dnia poskarżyła się matce, ta odpowiedziała tylko, że o wszystkim wie. Ogólnie rzecz biorąc, matka – jak mówi Dorota P. – była bardzo zdystansowana emocjonalnie, nie potrafiła odczuwać prawdziwej miłości do córki: „Nie miałam ojca, ale matki też nie miałam”<sup>45</sup>. Opowiadając o emocjonalnym dystansie wobec matki, Dorota P. zamknęła drzwi. W pokoju obok był bowiem jej mąż. Nawet on nie mógł usłyszeć tej części rozmowy, z tak głębokim poczuciem naruszenia normy wiązało się mówienie o matce – w międzyczasie zmarłej – w sposób daleki od pozytywnów. „Złe pochodzenie” prowadziło (lub przyczyniło się) w przypadku niektórych dzieci do zaburzenia relacji z najważniejszymi osobami w życiu, co stanowi obciążenie psychospołeczne nie do przecenienia. Doświadczenia Piotra F. w relacjach z matką, ojczymem i przyrodnim rodzeństwem kładły się cieniem na jego późniejszym życiu. Z powodu problemów psychicznych już jako osoba dorosła na dwa lata stracił głos. W czasie rozmowy, którą rozpoczął od stwierdzenia, że ważne jest, aby przywoływać wspomnienia i zastanawiać się nad nimi, ale „nie można żyć tylko dawnymi czasami”, wyszeptał: „nie chce mi się wracać”, a jego wymowa stawała się coraz mniej wyraźna. Obecna podczas

---

<sup>43</sup> Elżbieta L., rozmowa przeprowadzona przez Lu Seegers, Warszawa, 30 marca 2006 r., transkrypcja, s. 2.

<sup>44</sup> M. Fidelis, *Women, Communism and Industrialization in Postwar Poland*, Cambridge 2010, s. 177.

<sup>45</sup> Vide: Dorota P., rozmowa.

rozmowy żona tłumaczyła to nieustającym obciążeniem poruszonym tematem, które już raz doprowadziło do utraty głosu<sup>46</sup>. Chwilowe i trwałe blokady – zgodnie z najnowszymi badaniami neurobiologicznymi – powstają nie tylko w wyniku oddziaływania czynników wywołujących stres, takich jak strach, ale również poprzez interferencje, rozumiane jako zahamowanie lub zaburzenie tworzenia wspomnień albo ich wymazanie pod wpływem wspomnień konkurencyjnych, względnie tzw. wspomnień przesłonowych, które wysuwają się przed właściwe wspomnienia<sup>47</sup>.

W innych rodzinach toczyła się prawdziwa wojna pozycyjna. W domu pani H. linia podziałów przebiegała pomiędzy matką i jej bratem, który w czasie okupacji należał najprawdopodobniej do Armii Krajowej. Gdy on zwalczał Niemców, jego siostra zbliżyła się do mężczyzny z kręgów okupacyjnych. Z tej relacji – według przekazywanej opowieści – korzyści czerpała cała rodzina. Ojciec-okupant zaopatrywał wszystkich w żywność i inne potrzebne towary. Jednak po zakończeniu wojny związek ten „retrospektywnie” popadł w niełaskę, zwłaszcza brat spoufalającej się z wrogiem kobiety potępiał jej postępowanie, a nawet bił siostrę<sup>48</sup>. Ten przykład w modelowy sposób pokazuje przywrócenie zburzonego przez wojnę porządku płci: o ile w czasie wojny, pod nieobecność męskich członków rodziny, rola żywiciela i osoby podejmującej decyzje przypadła kobiecie, o tyle po 1945 r. pole działania kobiet w sferze prywatnej i publicznej zostało na powrót ograniczone<sup>49</sup>. Jeden z najczęstszych konfliktów rozgrywał się pomiędzy „Children Born of War” a późniejszymi mężami ich matek. W PRL po poważnych stratach wojennych odsetek kobiet był zdecydowanie wyższy niż mężczyzn<sup>50</sup>, zaś „okupacyjne matki”, na których ciążyło piętno posiadania nieślubnego dziecka (ze „złego” związku), miały bardzo ograniczone możliwości wyboru partnera.

#### OPOWIEŚCI I NIE-OPOWIEŚCI O OJCU

Nawet jeśli ojcowie zdążyli jeszcze poznać swoje dzieci, rozmówcy nie zachowali z tego praktycznie żadnych własnych wspomnień. Jak wynika z rozmów, niektórzy ojcowie, szczególnie jeśli należeli do Armii Krajowej,

---

<sup>46</sup> Piotr F., rozmowa.

<sup>47</sup> D. Wierling, *Oral History...*, s. 96.

<sup>48</sup> Vide: Iwona H., rozmowa.

<sup>49</sup> Vide: R. Leiserowitz, M. Röger, *Introduction: Gender and World War II in Central and Eastern Europe*, [w:] *Women and Men at War. A Gender Perspective on World War II and its Aftermath in Central and Eastern Europe*, red. R. Leiserowitz, M. Röger, Osnabrück 2012, s. 9–32.

<sup>50</sup> Vide: B. Klich-Kluczevska, *Making up for the losses of war: Reproduction politics in Postwar Poland*, [w:] R. Leiserowitz, M. Röger, op.cit., s. 312. Szczególnie w miastach było zdecydowanie więcej kobiet niż mężczyzn.

rzadko przebywali w domu, dlatego dzieci nie miały z nimi wiele kontaktu. Dotyczyło to w szczególności relacji z ojcem, który zmuszony był do ukrywania się podczas okupacji. Jedynie starsi rozmówcy są w stanie przywołać bardzo schematyczne własne wspomnienia, które jednak w znacznym stopniu są przesłonięte przez przeżycia związane z przemocą w czasie okupacji. Niemieccy, a także sowieccy okupanci zniszczyli nie tylko porządek dnia powszedniego i obyczaje społeczne, ale także stanowili śmiertelne zagrożenie. Niektóre dzieci były wielokrotnie świadkami aktów przemocy. Młodszy respondenci znają ojców jedynie z krążących w rodzinach opowieści wspomnieniowych. Socjolog Maurice Halbwachs w swoich pracach o społecznych ramach pamięci podkreśla, że wspomnienia są powiązane z socjalną przynależnością człowieka, która w ciągu życia rozszerza się i zmienia<sup>51</sup>. Dlatego na komunikację dotyczącą wspomnień wpływają czynniki, takie jak przynależność płciowa, klasowa i pokoleniowa, specyficzny światopogląd, poglądy polityczne i tradycje religijne<sup>52</sup>. Na tym tle pamięć rodzinną należy postrzegać jako międzypokoleniowy splot relacji międzyludzkich, w którym swoje piętno odciskają zarówno specyficzne dla danego czasu tendencje i wyznaczone przez społeczeństwo granice tego, co może zostać wypowiedziane, jak i wrażenia oraz doświadczenia różnych pokoleń<sup>53</sup>.

Wszyscy rozmówcy zgodnie podkreślają, że ich matki i krewni, szczególnie do połowy lat pięćdziesiątych, niewiele mówili o działalności ojca w czasach sowieckiej i niemieckiej okupacji. Uwagę skupiano w większym stopniu na jego charakterze, opowiadano też anegdoty z „lepszyc czasów”. Wpływały na to przede wszystkim trzy czynniki: po pierwsze, wiele matek długo miało nadzieję, że mąż powróci, ponieważ nie otrzymały one żadnej wiadomości o jego śmierci albo w taką wiadomość nie wierzyły. Po drugie, istotną była żaloba przeżywana przez kobiety. Janina K. mówi na przykład, że właściwie nie miała odwagi pytać o ojca, ponieważ jej matka na każdą wzmiankę o nim wybuchła płaczem. Po trzecie, po 1945 r. istniała wyraźna rozbieżność pomiędzy narzucaną państwowo polityką pamięci a rodzinną pamięcią o ojcach, zwłaszcza jeżeli należeli oni do Armii Krajowej lub związanych z nią organizacji albo też zginęli w wyniku sowieckich prześladowań. Jerzy G., którego ojciec zmarł w 1945 r. w sowieckim łagrze, uważa, że matka nie mówiła o ojcu, nie eksponowała w domu żadnych jego zdjęć ani nie upamiętniała jego urodzin, ponieważ obawiała się, że to – ze

---

<sup>51</sup> M. Halbwachs, *Społeczne ramy pamięci*, Warszawa 2008.

<sup>52</sup> C. Althaus, *Geschichte, Erinnerung und Person. Zum Wechselverhältnis von Erinnerungsresiduen und Offizialkultur*, [w:] *Erinnerung, Gedächtnis, Wissen. Studien zur kulturwissenschaftlichen Gedächtnisforschung*, red. G. Oesterle, Göttingen 2005, s. 589–610.

<sup>53</sup> Więcej: M. Thießen, op.cit., s. 622.

względu na komunistyczną władzę – może zaszkodzić synowi. Często wewnątrzrodzinne milczenie łączyło z nakazem przedstawiania maskujących opowieści na zewnątrz<sup>54</sup>. Stefan R., urodzony w 1937 r. w Wilejce, którego ojciec jako policjant został jesienią 1940 r. aresztowany przez sowieckie władze okupacyjne i deportowany, musiał na polecenie matki mówić, że jego ojciec był „robotnikiem” i poległ na froncie<sup>55</sup>. Matka chciała w ten sposób zasugerować, że jej mąż zginął jako członek polskiej armii w walce z Niemcami, żeby umożliwić w ten sposób swojemu synowi zdobycie dobrej pozycji w szkole w Łodzi, gdzie rodzina mieszkała od 1944 r. Także matka Teresy S., aby chronić swoją córkę, prawie nie opowiadała o działalności swojego męża, który jako członek Narodowych Sił Zbrojnych – antykomunistycznej i antyfaszystowskiej konserwatywnej organizacji podziemnej – zginął w 1941 r. w Auschwitz<sup>56</sup>. Tego typu organizacje uchodziły bowiem od 1945 r. za wrogie państwu. W PRL nie należało wspominać przedstawicieli przedwojennego polskiego rządu czy członków ruchu oporu wywodzących się z warstw mieszczańskich. Osoby takie do końca ery stalinizmu nazywano wrogami klasowymi i kolaborantami, a część z nich trafiła do więzień<sup>57</sup>. W przypadku Teresy S. doprowadziło to do stworzenia fałszywego wyobrażenia o ojcu, które dopiero po śmierci matki córka częściowo zakwestionowała. Przedstawiony przykład pokazuje, jak ojciec w pamięci rodziny mógł ulegać jednocześnie zapomnieniu oraz heroizacji. Armia Krajowa w pamięci komunikacyjnej wielu rodzin uosabiała bowiem tradycję dawnej, prawdziwej Polski, nawet gdy o konkretnych działaniach ojca niewiele się rozmawiało<sup>58</sup>. Podobnie jak pólsieroty, których ojcowie zginęli pod okupacją sowiecką, także i dzieci żołnierzy Armii Krajowej musiały w szkole przedstawiać stworzone przez matkę wersje zdarzeń, które były rzekomo przyczyną śmierci ich ojca. Dopiero w wyniku odwilży w roku 1956 postawa wobec Armii Krajowej zaczęła się stopniowo rozluźniać. Natomiast akty przemocy sowieckiego okupanta stanowiły tabu jeszcze w latach osiemdziesiątych<sup>59</sup>.

Z opowieściami maskującymi zostały skonfrontowane również prawie wszystkie „Children Born of War”. Ich matki najczęściej niewiele mówiły. Matka

---

<sup>54</sup> Jerzy G., rozmowa, transkrypcja, s. 2.

<sup>55</sup> Stefan R., rozmowa przeprowadzona przez Lu Seegers, Wrocław, 4 kwietnia 2006 r., transkrypcja, s. 8.

<sup>56</sup> Teresa S., rozmowa, transkrypcja, s. 4.

<sup>57</sup> B. Chiari, *Die Heimatarmee als Spiegel polnischer nationaler Identität*, [w:] *Die polnische Heimatarmee. Geschichte und Mythos der Armia Krajowa seit dem Zweiten Weltkrieg*, red. ead., München 2003, s. 1–25.

<sup>58</sup> Vide: *ibid.*, s. 4.

<sup>59</sup> E. Tarkowska, *Der Umgang mit der Zeit im polnischen Alltag*, [w:] *Erinnern, vergessen, verdrängen. Polnische und deutsche Erfahrungen*, red. E. Kobylińska, A. Lawaty, Wiesbaden 1998, s. 164–177.



Krzysztofa R. na wszystkie pytania o ojca i ich związek odpowiadała tylko: „Nie pytaj. Byłam młoda i zdrowa, jest jak jest”<sup>60</sup>. Wiele spośród „Children Born of War” domyślało się, że ich ojców otacza jakaś tajemnica, że w pewien sposób byli „inni”. W rodzinie pana F. opowiadano zawsze, że jego ojciec był Litwinem, czasami ciotka wspominała też o Białorusinie: „Wszystko mi opowiadali, żeby nie powiedzieć, że to był Niemiec – Litwin, Białorusin, takie bajery, że nie chce mi się do tego wracać”<sup>61</sup>. Kim rzeczywiście był ojciec, pan F. dowiedział się dopiero w momencie, gdy babcia pokazała jego nowo poślubionej żonie zdjęcie, ze słowami: „To jest ojciec Piotra, nie mów nikomu”. Na zdjęciu widniał dobrze zbudowany młody mężczyzna w niemieckim mundurze. W tym czasie młode małżeństwo nie było specjalnie zainteresowane przeszłością. Później pan F. chciał dowiedzieć się więcej, ale matka odmawiała udzielenia jakichkolwiek informacji. Po długich sporach ostatecznie w 1993 r. napisała list, w którym podała najważniejsze dane dotyczące miejsca, w którym się poznali, imię i nazwisko ojca itp. Dopiero narodziny wnuka, który najwyraźniej był podobny do niemieckiego ukochanego matki Piotra F. sprawiły, że kobieta stała się mniej nieprzejednana i zaczęła opowiadać o swoim Kurcie<sup>62</sup>.

Z reguły więcej o ojcach mówiły te matki, które zachowały o nich dobre wspomnienia. Najczęściej jednak to inni członkowie rodziny celowo lub przypadkowo zdradzali prawdę. Inge L. po śmierci swojej matki dorastała w kręgu jej rodzeństwa u dziadków – w przekonaniu, że są jej biologicznymi rodzicami. To złudzenie odebrała respondentce jej domniemana siostra, a tak naprawdę ciotka, gdy pani L. miała pięć lat. Oczywiście na początku dokładnie nie zrozumiała sytuacji, ale później – gdy miała 14 lub 15 lat – ciotka zdradziła też, że jej ojciec był Niemcem: „Informacje o moim prawdziwym ojcu podała mi siostra mojej matki, kiedy miałam około 15 lat, powiedziała, że był Niemcem. Bardzo się tego wstydziłam i ukrywałam to przez prawie 40 lat” Dopiero gdy – mieszkając już w Danii – usłyszała o tamtejszym stowarzyszeniu niemieckich „Children Born of War” i nawiązała kontakt z osobami, których losy były podobne do jej własnych, mogła się otworzyć na swoje pochodzenie i stopniowo się z nim pogodzić. Mimo to „coming-out” wobec jednej z przyjaciółek nie był łatwy: „Ciężko mi to przeszło przez gardło i natychmiast o tym zapomniałam”<sup>63</sup>. Inni do dziś nie potrafią mówić o swojej historii. Pani Katarzyna Ś. nie zdradziła prawdy ani swojemu byłemu mężowi, ani aktualnemu partnerowi życiowemu. W związku z obiema moimi wizytami (Maren Röger) przygotowała dla niego,

---

<sup>60</sup> Krzysztof R., rozmowa.

<sup>61</sup> Piotr F., rozmowa.

<sup>62</sup> Piotr F., rozmowa.

<sup>63</sup> Inge Renata L., rozmowa przeprowadzona przez Maren Röger, Jantar, 6 czerwca 2011 r., MP3.

a także ciekawskich sąsiadów wymówkę: tematem przeprowadzanej rozmowy miał być fakt, że jej córka wyszła za mąż w Niemczech<sup>64</sup>.

Usłyszeć, że własny ojciec jest Niemcem, było dla wielu osób czymś strasznym. Po brutalnej okupacji bardzo negatywny obraz Niemców utrwałała dodatkowo oficjalna propaganda. Pani B. nie zdradziła swojej rodzinnej tajemnicy koleżankom z drużyny piłki ręcznej, ponieważ w czasie meczów reprezentacji z zawodniczkami z RFN zawsze mówiło się, że strzelają bramki „za Auschwitz”<sup>65</sup>. Szczególnie trudna była sytuacja Krzysztofa R. i Hyazinth S., których ojcowie należeli do SS. Krzysztof R. opowiada o „szoku”, który – jako osoba przesiąknięta powojennymi filmami – przeżył, gdy na początku lat dziewięćdziesiątych po raz pierwszy przeczytał w dokumentach, że jego ojciec był członkiem SS. Nawiązując do publicznej debaty o ówczesnym kandydacie na prezydenta i późniejszym premierze Donaldzie Tusku, któremu w kampanii wyborczej w 2005 r. wytykano przeszłość dziadka służącego pod koniec wojny w Wehrmachcie, Krzysztof S. powiedział: „Tusk ma tylko dziadka w Wehrmachcie, a ja jestem synem esesmana”<sup>66</sup>. Ujawnił w ten sposób, jak bardzo nie do zaakceptowania dla dużej części polskiego społeczeństwa jest ciągle jeszcze jego rodzinne pochodzenie. Z kolei Hyazinth S., z wykształcenia aktor, który naprawdę otwarcie mówi o swoich uczuciach, długo przeklinał swojego ojca-sprawcę, który według informacji przekazanych przez matkę należał do Waffen-SS<sup>67</sup>. Gdy po raz pierwszy usłyszał, że ojciec nosił niemiecki mundur, był nie tylko zawiedziony, ale też zszokowany. Znał wprawdzie twarz ojca z jednego zdjęcia i domyślał się, że był Niemcem, ale wyobrażenie go sobie w niemieckim mundurze było czymś obeszładniającym. W dzieciństwie przedstawiano Hyazinthowi S. inną historię – matka opowiadała, że ojciec zaginął na wojnie, a potem zmarł. W międzyczasie zaakceptował niemieckie pochodzenie ojca, nie zaakceptował jednak „jego zadania, jego roli w tej katastrofie”, będzie się więc zawsze czuł związany z ideałami drugiej strony, czyli partyzantów, Żydów, Polaków i aliantów – on, potomek Żydówki, która przeżyła, ukrywając się pod polskim nazwiskiem, i niemieckiego sprawcy. Próbuje nie osądzać ojca, chociaż zupełnie nie potrafi zrozumieć jego ideałów, jak mówi: „walka mojego ojca pozostanie dla mnie zawsze obca i niepojęta”. Dlatego w pewnym sensie jest zadowolony, że ojciec nie przeżył: „być może było to najlepsze rozwiązanie dla nas wszystkich”<sup>68</sup>.

---

<sup>64</sup> Por. Katarzyna Ś., rozmowa.

<sup>65</sup> Grażyna B., rozmowa.

<sup>66</sup> Krzysztof R., rozmowa.

<sup>67</sup> Vide: Hyazinth S., rozmowa przeprowadzona przez Maren Röger, Frankfurt nad Menem, 22 września 2011 r., MP3. Vide: historia matki w jej wspomnieniach: Z. Jasińska, *Der Krieg, die Liebe und das Leben. Eine polnische Jüdin unter Deutschen*, Berlin 2001.

<sup>68</sup> Vide: *ibid.*

Inni rozmówcy przypominają sobie, że na informację o pochodzeniu ojca zareagowali „normalnie”. Na przykład Jerzy J., dla którego niemiecka tożsamość jest dziś bardzo ważna. Słucha on z upodobaniem niemieckiej muzyki ludowej – na dowód w czasie przerwy w rozmowie włącza odpowiedni kanał telewizyjny. Także Katarzyna Ś. przypomina sobie, że nie była nieprzyjemnie zaskoczona, kiedy usłyszała, że jej ojciec służył w Wehrmachcie. Może się to wiązać z faktem, że jej matka zachowała go w czułej pamięci i opowiadała o nim. Niemcy – mówi Katarzyna Ś. – postępowali przecież różnie. Gdy była dzieckiem, słyszała wiele dobrego o ojcu<sup>69</sup>. Na ile mamy w tych narracjach do czynienia z wsteczną projekcją bieżącego nastawienia wobec Niemców, które w momencie przeprowadzania rozmów (2010–2013) było w Polsce generalnie dobre<sup>70</sup>, na wcześniejsze odczucia, trudno powiedzieć. Z pewnością jednak pozytywne nastawienie w rodzinie już w młodości w istotny sposób wpływało na pozytywną recepcję niemieckiego ojca albo przynajmniej brak recepcji negatywnej. W przypadku niektórych rozmówców można zaobserwować idealizację postaci ojca, którą Fabrice Virgili dostrzegł też u francuskich „Children Born of War”<sup>71</sup>. Uzasadnione zatem wydaje się pytanie, czy ojcowie rzeczywiście tak często, jak to wynika z opowieści, byli oficerami (trzeba pamiętać, że ta informacja może czasami nie być efektem idealizacji, ale braku precyzji językowej w przekazach i opowieściach), mężczyznami o świetnej aparycji, radosnymi oraz gotowymi do pomocy.

#### RETROSPEKTYWNE INTERPRETACJE ŻYCIA

Jak wynika z rozmów z pólserotami, strata ojca naznaczyła dalszy bieg życia – przynajmniej w retrospektywnych interpretacjach – w większym stopniu w przypadku kobiet niż mężczyzn. Dotyczy to obszaru małżeństwa i rodziny, ale także aspektów zawodowych. Z jednej strony w opowieściach polskich rozmówców zmarły ojciec odgrywa ważną rolę jako idealny wzorzec partnera. Z drugiej zaś badane kobiety czuły się w większym stopniu niż mężczyźni odpowiedzialne za pomyślny los swoich matek. W czasie okupacji badane

<sup>69</sup> Vide: Katarzyna Ś., rozmowa.

<sup>70</sup> Vide: np. ankieta CBOS, której wyniki opublikowano w lutym 2013 r. („Polish Public Opinion” 2013, February, [http://www.cbos.pl/PL/publikacje/public\\_opinion/2013/02\\_2013.pdf](http://www.cbos.pl/PL/publikacje/public_opinion/2013/02_2013.pdf), s. 1). Pytano w niej o nastawienie wobec innych narodów. 38 proc. badanych wskazało, że darzy Niemców sympatią (28 proc. wskazań uzyskała obojętność i 28 proc. – antypatia), co oznacza wyraźnie pozytywniejszą ocenę niż jeszcze w 1993 r. (23 proc. – sympatia, 22 proc. – obojętność, 53 proc. – antypatia).

<sup>71</sup> Vide: F. Virgili, *Naître ennemi. Les enfants de couples franco-allemands nés pendant la Seconde Guerre mondiale*, Paris 2009, s. 270–273. Według obserwacji F. Virgiliego potomkowie najczęściej zakładali, że ich rodziców połączyła historia miłosna, a ponadto nie chcieli wyobrażać sobie swoich ojców jako zaangażowanych nazistów.

kobiety były za młode, dopiero po wojnie zaczęły się opiekować swoimi matkami<sup>72</sup>. Centralną pozycję zajmuje w ich narracjach motyw naprawienia krzywd. Owo „naprawianie krzywd” prowadziło w niektórych przypadkach do tego, że kobiety zmieniały swoje plany zawodowe lub rezygnowały z nich, żeby zająć się matkami. Szczególnie wyraźne jest to w opowieści Kamili S. Po maturze w 1958 r. pojechała do Paryża, żeby uczyć się francuskiego, i tam się zakochała. Jej matka cierpiała jednak bardzo z powodu pobytu córki za granicą, zwłaszcza że dwaj pozostali synowie założyli już własne rodziny. Kamila S. porzuciła więc plany małżeńskie i wróciła do swojej matki do Poznania, żeby móc lepiej się nią zaopiekować.

Pozostało we mnie uczucie, że mam obowiązek sprawić, aby los mojej matki był znowu pomyślny. [...] Głęboko tkwiła we mnie potrzeba naprawienia szkód, tak żeby również dostała od życia coś dobrego, po tych wszystkich złych rzeczach, które przeszła<sup>73</sup>.

Również Janina K. dokonała zmiany planów życiowych ze względu na matkę. Gdy w 1966 r. ukończyła z sukcesem studia, zaproponowano jej stanowisko asystentki w Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego we Wrocławiu. Odrzuciła jednak tę ofertę, wróciła do matki do Leszna i pracowała tam jako nauczycielka<sup>74</sup>.

Badanym mężczyznom łatwiej było wyzwolić się od realizowania celów, potrzeb i interesów swoich matek dotyczących małżeństwa i rodziny. Żon szukali zgodnie z własnymi upodobaniami i z reguły pozostawiali matce mniej miejsca na krytykę dokonanego wyboru. Takie postępowanie również wynikało z socjalizacji: także w Polsce młodym mężczyznom przyznawano więcej „wolności” niż dziewczętom. Mimo to w opowieściach badanych mężczyzn pojawiają wyczuwalne wyrzuty sumienia wobec matki i potrzeba naprawienia krzywd, jednak przede wszystkim w obszarze zawodowym. Poza tym można także stwierdzić, że synowie samotnych matek mieli problemy z wchodzeniem w zdrowe relacje damsko-męskie w dorosłym życiu. Stefan R., na przykład, nigdy nie potrafił utrzymać stałego związku z kobietą.

Także „Children Born of War” postrzegają się jako osoby, które naznaczyła historia. Krzysztof R. mówi o piętnie, które odcisnęło się na jego osobowości i karierze<sup>75</sup>. Pani Katarzyna Ś. dostrzega działanie pecha w związkach, który

---

<sup>72</sup> Rozmowy z dziećmi samotnych ojców nie zostały przeprowadzone w badaniach.

<sup>73</sup> Kamila S., rozmowa, transkrypcja, s. 15.

<sup>74</sup> Janina K., rozmowa, transkrypcja, s. 8.

<sup>75</sup> Vide: Krzysztof R., rozmowa.

prześladował kolejne pokolenia: jej matka nie miała szczęścia do mężczyzn, ani w przypadku niemieckiego partnera, ani później (rozwód po sześciu miesiącach); jej samej też brakowało szczęścia, ma za sobą rozwód, a jej córka nawet dwa<sup>76</sup>. Jedynie Magdalena T. była zdania, że jej historia w ogóle na nią nie wpłynęła. Według podawanych przez nią informacji dorastała w szczęściu u dziadka<sup>77</sup>. Mimo to przyczyny problemów życiowych i chorób „Children Born of War” w Polsce, podobnie jak w innych krajach, w dużym stopniu upatrują w swym pochodzeniu<sup>78</sup>. Należy także założyć, że istnieje bezpośredni związek pomiędzy psychicznym obciążeniem, o którym była tutaj mowa, a gotowością do złożenia relacji ustnej.

#### PODSUMOWANIE

U kresu kariery zawodowej większość ludzi zaczyna dokonywać bilansu życia, głębiej zastanawiać się nad swoim dzieciństwem. Badane polskie pólsieroty w szczególności sposób wyrażają tęsknotę, wspólną dla całej grupy, nasilającą się wraz z wiekiem: tęsknotę za ojcem. Może ona wiązać się z przemocą, której osoby te doświadczyły w czasie okupacji. Można ją jednak także wyjaśniać oddziaływaniem rodzinnych opowieści o ojcu, w których przemilczenie spletało się z heroizacją, połączonych z długoletnim zakazem publicznego przywoływania wspomnień. Brak ojca miał również wpływ na losy życiowe rozmówców. W szczególności badane kobiety skłaniały się ku rezygnacji z planów zawodowych i prywatnych, aby jako osoby dorosłe mieszkać ze swoimi matkami. Niemniej jednak pólsieroty, które straciły ojców, nie postrzegają siebie jako „dzieci wojny”, ale jako dzieci, których rodzice, przede wszystkim ojcowie, wiele wycierpieli pod niemiecką i/lub sowiecką okupacją. Określają się również generalnie jako osoby stabilne psychicznie i zadowolone z życia. Powody, dla których badani nie uznają siebie indywidualnie za „Children Born of War”, są wielorakie. Z jednej strony doświadczenia tej generacji w czasie wojny – ze względu na skomplikowaną sytuację okupacyjną – były bardzo różnorodne. Z drugiej zaś przeżycia i cierpienia „Children Born of War” w medialnej kulturze pamięci w Polsce nie mają obecnie znaczenia. Wzorce publicznego artykułowania indywidualnych doświadczeń związanych z historią najnowszą kształtuje nie jednostka, ale narodowa wspólnota. U niektórych badanych

---

<sup>76</sup> Vide: Katarzyna Ś., rozmowa.

<sup>77</sup> Vide: Magdalena T., rozmowa przeprowadzona przez Maren Röger, Gliwice, 7 lipca 2011 r., MP3.

<sup>78</sup> Vide: np. wynik w przypadku Norwegii: S. Lee, I.C. Mochmann, B. Stelzl-Marx, op.cit., s. 264.

pytanie, czy postrzegają siebie jako „Children Born of War” wywołuje wręcz kategoriyczny sprzeciw. Działanie wspólnototwórcze ma dla rozmówców co najwyżej historyczną cezurę, którą wyznaczają lata 1980/1981 i powstanie „Solidarności”. Zwłaszcza w przypadku badanych, których ojcowie zginęli w czasie wojny, a którzy sami w czasach PRL stali się dysydentami, „Solidarność” może być z pewnością interpretowana jako przeżycie pokoleniowe, szczególnie dlatego, że opisują oni swoją własną działalność opozycyjną jako kontynuację walki ojca z niemieckim okupantem – w pewnym sensie jako dalszy opór przeciwko obcej władzy. Natomiast dla „Children Born of War” wszelkie formy pozytywnej identyfikacji są niedostępne. Ich pochodzenie jest dla większości Polaków jeszcze dziś nie do zaakceptowania, czego badani mają pełną świadomość. Dlatego postrzegają swój los jako jednostkowy i nie są zainteresowani wymianą doświadczeń, ani w Polsce, ani z osobami z zagranicy. W obliczu przemocy, której doświadczyły szerokie kręgi polskiego społeczeństwa, domaganie się statusu ofiary – jak to czynią niemieckie albo holenderskie „Children Born of War” – wydaje się im absurdalne. Także fakt, że dyskurs polityczno-medialny nie stwarza odpowiednich ram, odgrywa istotną rolę.